

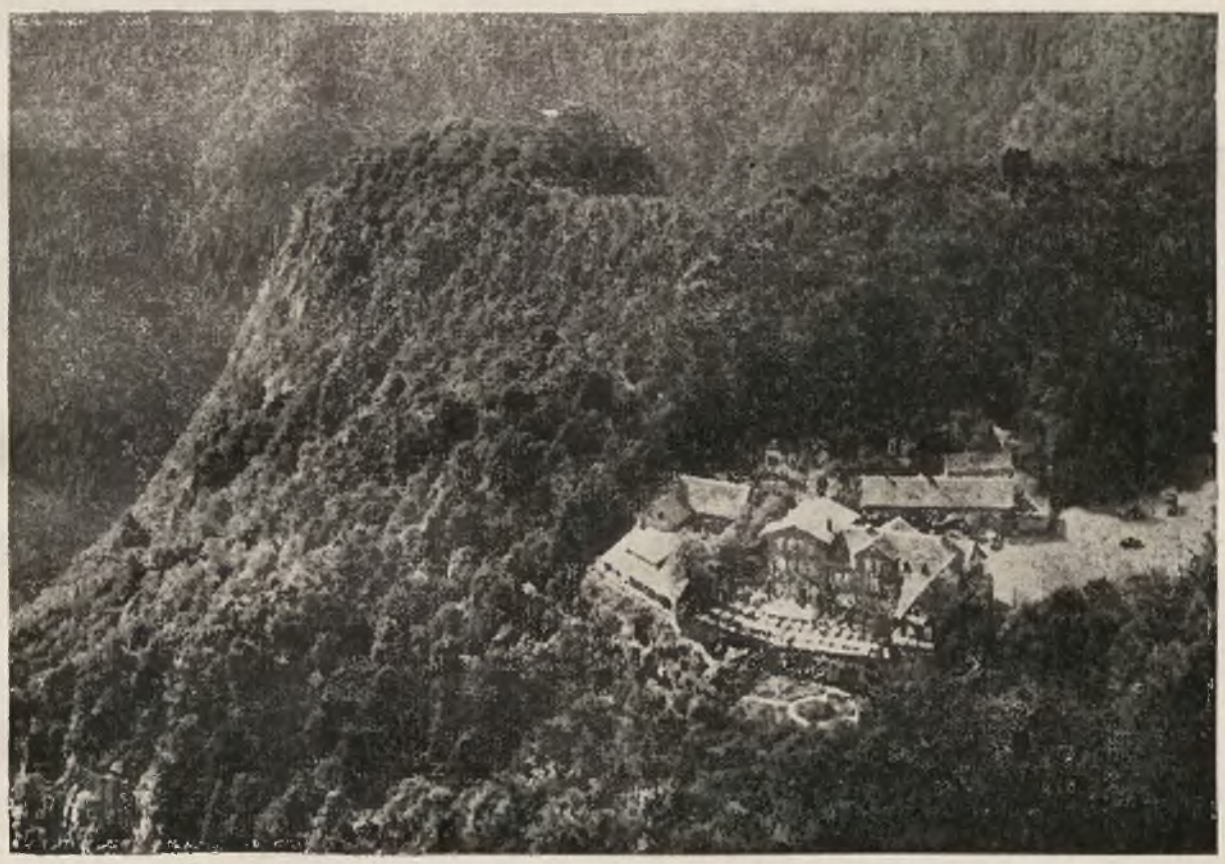
ECHO

C) WYDANIE NIEMIECKO-POLSKIE
DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

OBCOJĘZYCZNE

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:
A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.
Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 5-C Rok V MAJ — 1939 — MAI Cena n-ru 60 gr.



Im Harz (Waldgebirge in Norddeutschland).
W Harzu (Lesiste góry w północnych Niemczech).

„Echo Obcojęzyczne” wychodzi na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach:

A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim.

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., 1/2 str. 125 zł., 1/4 str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.

Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym.

Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Pocz. przekazy rozrach. 501.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAC SIĘ

„Echem Obcojęzycznym”,

ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przy tym w oddzielnym zeszyte słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możliwości dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadomić Administrację pisma natychmiast, podając zarówno nowy adres jak i dawny

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

w Paryżu

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”
JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu”
„Librairie Polonaise à Paris”

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed.: frs. 4.50.

Prenumerata roczna: 50 franków.

Polecamy do nabycia roczniki „Echa Obcojęz.”

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

**A) wydanie angielsko-polskie:
rocznik 1938 (12 n-rów — 192 str.)**

Cena 6 złotych, z przesyłką.

Łącznie z prenum. „Echa” ang.-pol. na r. 1939: 10 zł.

**B) wydanie francusko-polskie:
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki franc.-pol. razem: 20 zł.,
łącznie z prenum. „Echa” franc.-pol. na r. 1939: 25 zł.

**C) wydanie niemiecko-polskie:
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki niem.-pol. razem: 20 zł.,
łącznie z prenum. „Echa” niem.-pol. na r. 1939: 25 zł.

Uwaga! Tylko wyżej podane roczniki „Echa Obcojęzycznego” są do nabycia.

Ilość roczników ograniczona.

Zamówienia płatne są z góry.

Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”:
Warszawa I, ul. Waliców 3. Telefon: 6-13-40.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.635.

Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501.

w Berlinie

„ECHO OBCOJĘZYCZNE” JEST
DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

Arthur Collignon, G. m. b. H.

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.

Prenumerata roczna: RM 4.50.

DIE BANK DER FRAUEN.

Es gibt in Amsterdam ein Bankgeschäft, das mit den Männern überhaupt nichts zu tun haben will. An der Spitze der Bank steht eine Frau, die Beamten sind ausschliesslich Frauen und die Konten dort gehören ebenfalls nur Frauen.

Die Bank wurde vor zehn Jahren gegründet und ist eine Unterabteilung der „Rotterdamschen Bankvereinigung“. Die Gründerin, eine Frau Meyer, ging von der Ansicht aus, dass die Frauen keineswegs absolutes Zutrauen zu den Finanzkünsten der Männer haben. Sie meinte, dass sich die Frauen über ihre Vermögensverhältnisse am liebsten wieder mit Frauen unterhalten.

Der Geschäftsgang hat der Bankleiterin recht gegeben. Vor kurzem hat Frau Meyer auch eine Filiale im Haag eröffnet.

DAS KLEINSTE RESTAURANT DER WELT.

Die Stadt Bombay kann sich rühmen, das kleinste Restaurant der Welt zu besitzen. Die ganze Angelegenheit besteht aus einem einzigen Raum — 3,60 Meter lang und 1,50 Meter breit. Man hat nur einen schmalen Tisch aufgestellt, an dem fünf Personen Platz finden.

Trotz dieser Kleinheit besteht das Restaurant schon seit 20 Jahren. Der Besitzer ist ein reicher Mann geworden. Offenbar versteht er es, die fünf Gäste immer wieder schnell nach erfolgter Mahlzeit vor die Türe zu bringen, um neuen Kunden Platz zu machen.

Das Restaurant ist vor allem deshalb berühmt geworden, weil man von dort aus die schönste Uebersicht über Bombay hat, bis zu dem Malabar-Hügel hinübersehen kann und auch in den heissesten Tagen hier oben einen kühlen Luftzug antrifft.

Das ist wohl auch der Grund, weshalb das kleinste Restaurant der Welt Tag und Nacht geöffnet ist.

WER TELEPHONIERT AM LÄNGSTEN?

Eine amerikanische Zeitung veröffentlicht die Mitteilung eines Statistikers, der ausgerechnet hat, welche Nation auf der Welt am längsten telephonierte.

Der Statistiker ist der Ansicht, dass auf der ganzen Welt die Holländer und die Dänen die längste Zeit telephonieren. In diesen Ländern sollen Telefongespräche im Durchschnitt acht bis zehn Minuten dauern. An nächster Stelle fungieren die Italiener, während die Franzosen, Polen und Ungarn schon etwas einsilbiger sind.

Dann folgen in dieser Statistik die Deutschen und Engländer. An letzter Stelle stehen die Amerikaner, die — wie könnte es anders sein — auch in dieser Hinsicht einen Rekord aufstellen: ein Telefongespräch in der Neuen Welt dauert eine Minute.

BANK KOBIET.

W Amsterdamie istnieje dom bankowy, który z mężczyznami w ogóle nie chce mieć nic wspólnego. Na czele tego banku stoi kobieta, urzędnikami są wyłącznie kobiety, a konta należą tam również tylko do kobiet.

Bank ten został założony przed dziesięciu laty i jest pododdziałem „Rotterdamskiego Zrzeszenia Bankowego”. Założycielka, niejaka pani Meyer, wychodziła z założenia, że kobiety bynajmniej nie mają bezwzględniego zaufania do umiejętności finansowych mężczyzn. Uważała, że kobiety o swoich stosunkach finansowych najchętniej rozmawiają także z kobietami.

Bieg interesów przyznał słuszność kierownicze banku. Niedawno pani Meyer otworzyła także filię w Hadze.

NAJMNIJSZA RESTAURACJA ŚWIATA.

Miasto Bombaj (Indie) może się pochlubić posiadaniem najmniejszej restauracji świata. Cały ten interes składa się z jednego pojedynczego pokoju — długości 3,60 metra i szerokości 1,50 metra. Postawiono tylko jeden wąski stół, przy którym pięć osób może się zmieścić.

Mimo tych małych rozmiarów restauracja istnieje już od dwudziestu lat. Właściciel stał się bogatym człowiekiem. Widocznie potrafi on tych pięciu gości po załatwionym posiłku raz po raz szybko wypychać za drzwi, ażeby zwolnić miejsce dla nowych klientów.

Restauracja ta przede wszystkim zasłynęła dlatego, że stamtąd ma się najpiękniejszy widok na Bombaj, można sięgnąć okiem aż po wzgórze Malabar, a także podczas najbardziej upalnych dni znaleźć można tu na gorze chłodny przewiew.

To jest chyba także powodem, dlaczego najmniejsza restauracja świata otwarta jest dniem i nocą.

KTO TELEFONUJE NAJDŁUŻEJ?

Pewna gazeta amerykańska ogłasza doniesienie jakiegoś statystyka, który obliczył, jaki naród na świecie najdłużej telefonuje.

Statystyk ów jest zdania, że na całym świecie Holendrzy i Duńczycy najdłużej telefonują. W krajach tych rozmowy telefoniczne trwają podobno przeciętnie osiem do dziesięciu minut. Na następnym miejscu znajdują się (są czynni) Włosi, podczas gdy Francuzi, Polacy i Węgrzy są już trochę bardziej młomówni.

Następnie idą w tej statystyce Niemcy i Anglicy. Na ostatnim miejscu znajdują się Amerykanie, którzy — jakże by to mogło być inaczej — również i po tym względem ustanawiają rekord: rozmowa telefoniczna w Nowym Świecie trwa jedną minutę.

Herr Krause in Berlin

Auf einer Rundfahrt durch die deutsche Hauptstadt.

Der Fremdenführer: Meine Herrschaften, wir befinden uns jetzt auf der berühmtesten Strasse Berlins „Unter den Linden“. Sie ist 60 Meter breit. Im Westen derselben bemerken Sie das Brandenburger Tor mit dem Wagen der Siegesgöttin, von Schadow.

Krause: Bitte, erzählen Sie etwas vom Brandenburger Tor!

Fr.: Es wurde 1788—91 durch K. G. Langhans errichtet. Die Siegesgöttin mitsamt ihrem Viergespann wurde einmal von Napoleon I. mitgenommen, aber wir holten sie uns dann wieder. Durch das Brandenburger Tor hielt Friedrich Wilhelm III. im Jahre 1814 an der Spitze der siegreichen Preussen seinen Einzug, und seitdem — oh, ich vergesse! Meine Herrschaften, wir sind soeben an der Staatsbibliothek, der Universität und dem Denkmal Friedrichs des Grossen von Rauch vorübergekommen. Sie dürfen mich nicht aufhalten, mein Herr. Rechts sehen Sie nun die katholische St. Hedwigs-Kathedrale, und dort erblicken Sie den Palast Kaiser Wilhelms I., mit dem historischen Eckfenster.

K.: Ich dachte, das wäre in der Wilhelmstrasse.

Fr.: Nein, mein Herr, dort liegen der Reichskanzlerpalast mit der Reichskanzlei sowie zahlreiche Ministerien. Meine Herrschaften, jetzt kommen wir an der Staatsoper vorbei.

K.: Bitte, wer hat das Opernhaus erbaut?

Fr.: Knobelsdorff, der Schöpfer von Sanssouci, hat es in seiner Grundform erbaut. Hier, meine Herrschaften, sehen Sie das Zeughaus —

K.: Bitte, nennen Sie mir einige grosse Bahnhöfe von Berlin!

Fr.: Der Stettiner Bahnhof, der Anhalter Bahnhof, der Potsdamer Bahnhof, Bahnhof Friedrichstrasse...

Verschiedene Stimmen: Aber das gehört doch nicht hierher! Führen Sie doch nicht immerfort Privatgespräche mit jenem Herrn! Nun haben Sie sicher die Hälfte vergessen. Das war doch eben bestimmt das Ehrenmal. Jetzt sind wir natürlich längst vorbei.

Fr.: Verzeihung, meine Herrschaften! Das Preussische Ehrenmal für die Gefallenen des Weltkrieges, die frühere „Neue Wache“ von Schinkel, hat eine sehr schöne dorische Säulenhalle. — Jetzt kommen wir über die Schlossbrücke oder die Lange Brücke — hier sehen Sie den Dom — den Lustgarten — das Schloss — verschiedene Museen. Alle diese Gebäude liegen auf einer Insel, die durch zwei Spreearme gebildet wird.

K.: Bitte, in welchem Museum kann man den Kopf der Nofretete, der Schwiegermutter Tutanchamons, sehen?

Pan Krause w Berlinie

Na wycieczce turystycznej po stolicy niemieckiej.

Przewodnik: Proszę państwa, znajdujemy się teraz na najsłynniejszej ulicy Berlina „Unter den Linden“ („Pod Lipami“). Ma ona szerokość 60-ciu metrów. Po stronie zachodniej spostrzegacie państwo Bramę Brandenburską z rydwanem bogini zwycięstwa — dzieło Schadowa.

Krause: Proszę, niech pan opowie coś o Bramie Brandenburskiej!

Prz.: Została ona wzniesiona w latach 1788—91 przez K. G. Langhansa. Boginię zwycięstwa wraz z jej kwadrygą zabrał niegdyś ze sobą Napoleon I, ale potem odebraliśmy ją sobie. Przez tę Bramę Brandenburską Fryderyk Wilhelm III w roku 1814 odbył swój wjazd na czele zwyciężskich Prusaków, i odtąd — oh, zapomniałem! Proszę państwa, dopiero co przejechaliśmy obok Biblioteki Państwowej, uniwersytetu i pomnika Fryderyka Wielk. duża Raucha. Panie, nie powinien pan mnie zatrzymywać. Z prawej strony widzicie państwo teraz katedrę katolicką Św. Jadwigi, a tam spostrzegają państwo pałac cesarza Wilhelma I-go z historycznym narożnym oknem.

K.: Sądziłem, że to jest na ulicy Wilhelma.

Prz.: Nie, proszę pana, tam znajduje się pałac kanclerza Rzeszy z urzędem kanclerskim, tudzież liczne ministerstwa. Proszę państwa, teraz przejeżdżamy obok opery państwowej.

K.: Proszę, kto zbudował tę operę?

Prz.: Knobelsdorff, twórca zamku Sanssouci (wym. ...susy) wybudował ją w formie zasadniczej. Tu widzicie państwo arsenał...

K.: Proszę, niech pan mi wymieni kilka większych dworców w Berlinie!

Prz.: Dworzec szczeciński, dworzec anhaltzki, dworzec poczdamski, dworzec na ul. Fryderyka...

Różne głosy: Ale to nie należy przecież do rzeczy! Niechże pan nie prowadzi ciągle prywatnych rozmów z tamtym panem! Teraz zapomniał pan na pewno połowę. To przecież był dopiero co z pewnością pomnik ku czci poległych. Teraz naturalnie już dawno go minęliśmy.

Prz.: Przepraszam państwa! Pruski pomnik ku czci poległych na wojnie światowej, dawna „Nowa strażnica“ Schinkla, ma bardzo piękną kolumnadę dorycką. — Teraz przejeżdżamy przez Most Zamkowy czyli Długi Most — oto widzą państwo katedrę — park — zamek — różne muzea. Wszystkie te gmachy są położone na wyspie utworzonej przez dwie odnogi rz. Szprewy.

K.: Proszę, w którym muzeum można zobaczyć głowę Nofretety, teściowej Tutankamona?

Verschiedene Stimmen: Dass der Mann den Mund nicht halten kann —

Fr.: Im Neuen Museum, mein Herr. Im Alten Museum befinden sich Sammlungen antiker Skulpturen. Im Pergamon-Museum kann man den grossartigen Pergamon-Altar bewundern.

K.: Wo kann man Gemälde von Menzel sehen? Ich interessiere mich sehr für Menzel.

Fr.: In der Nationalgalerie sind Sammlungen älterer und neuerer Meister. Auch im Kaiser-Friedrich-Museum befinden sich viele schöne Gemälde, u. a. (unter anderem) solche der niederländischen und der italienischen Schulen. Deutsche Skulpturen und andere Werke älterer deutscher Kunst finden Sie im Deutschen Museum.

K.: Wann sind die Museen geöffnet?

Verschiedene Stimmen: Nein, jetzt geht es zu weit. Schweigen Sie doch, Mann! Wir sind auch noch da, merken Sie sich das!

Fr.: Die staatlichen Museen sind Sonntags und an allen Werktagen mit Ausnahme des Montags 9—15 Uhr geöffnet.

K.: Wieviel kostet der Eintritt?

Fr.: Der Eintritt kostet durchschnittlich 10 Pfennig.

K.: Bitte, erzählen Sie Näheres von den Sammlungen der Museen! Wo befindet sich z. B. (zum Beispiel) das Ischtartor?

Fr.: Im Vorderasiatischen Museum. Aber entschuldigen Sie, mein Herr, ich habe jetzt wirklich keine Zeit mehr für Sie. Ich muss doch auch an die anderen Fahrtteilnehmer denken.

K.: Ja ja, ich sage kein Wort mehr. Niemand will meine Fragen beantworten. Skandal!...

(Ingrid Buxbaum: „Lustiges Alltagsdeutsch“. Verlag R. Oldenbourg, München).

Różne głosy: Że też człowiek ten nie może trzymać języka za zębami...

Prz.: W Nowym Muzeum, proszę pana. W Starym Muzeum znajdują się zbiory starożytnych rzeźb. W Muzeum Pergamonu można podziwiać wspaniały ołtarz Pergamonu (m. w Azji Mn.).

K.: Gdzie można oglądać obrazy Menzla? Ja się bardzo interesuję Menzlem.

Prz.: W Galerii Narodowej są zbiory mistrzów dawniejszych i nowszych. Również w muzeum im. cesarza Fryderyka znajdują się liczne piękne obrazy, między innymi obrazy szkoły holenderskiej i szkoły włoskiej. Rzeźby niemieckie oraz inne dzieła dawniejszej sztuki niemieckiej znajdzie pan w Muzeum Niemieckim.

K.: Kiedy te muzea są otwarte?

Różne głosy: Nie, teraz to już za wiele tego. Niechże pan milczy, człowieku! My też jeszcze tu jesteśmy, proszę to sobie zapamiętać!

Prz.: Muzea państwowe otwarte są w niedziele oraz we wszystkie dni powszednie (robocze) z wyjątkiem poniedziałku, od godziny 9-ej do 15-ej.

K.: Ile kosztuje wstęp?

Prz.: Wstęp kosztuje przeciętnie 10 fenigów.

K.: Proszę, niech pan opowie bliższe szczegóły o zbiorach muzeów! Gdzie znajduje się na przykład brama bogini Istar?

Prz.: W Muzeum Azji Przedniej. Ale pan wybacz, proszę pana, teraz rzeczywiście nie mam już czasu dla pana. Muszę przecież pamiętać także o pozostałych uczestnikach przejażdżki.

K.: Tak, tak, nie powiem więcej ani słowa. Nikt mi nie chce odpowiadać na moje pytania. Skandal!...

IM MUSEUM.

„Dieser Krug ist 3000 Jahre alt.“

„So ein Schwindel, wir haben doch erst 1939.“

* * *



W MUZEUM.

„Ten dzban ma 3000 lat.“

„To ci oszustwo — mamy przecież dopiero r. 1939.“

* * *

Abonujcie, rozpowszechniajcie „Echo Obcojęzyczne“!

Schliemann lernt Sprachen

Wir entnehmen der „Selbstbiographie“ Heinrich Schliemanns (Verlag F. A. Brockhaus, Leipzig. — 2. Auflage) einen Abschnitt, der die eigenartigen, aber erfolgreichen Methoden des späteren reichen Kaufmanns und hervorragenden Altertumsforschers zur Erlernung fremder Sprachen schildert:

...In meiner neuen Stellung war meine Beschäftigung, Wechsel stempeln zu lassen und sie in der Stadt einzukassieren, Briefe nach der Post zu tragen und von dort zu holen. Diese mechanische Beschäftigung war mir sehr angenehm, da sie mir ausreichende Zeit liess, an meine vernachlässigte Bildung zu denken.

Zunächst bemühte ich mich, mir eine leserliche Handschrift anzueignen, und in zwanzig Stunden, die ich bei dem berühmten Brüsseler Kaligraphen Magnée nahm, glückte mir dies auch vollständig; darauf ging ich, um meine Stellung zu verbessern, eifrig an das Studium der modernen Sprachen. Mein Jahresgehalt betrug nur 800 Frank, wovon ich die Hälfte für mein Studium ausgab — mit der andern Hälfte bestritt ich meinen Lebensunterhalt, und zwar kümmerlich genug.

Meine Wohnung, für die ich monatlich 8 Frank bezahlte, war eine elende unheizbare Dachstube, in der ich im Winter vor Frost zitterte, im Sommer aber unter der glühendsten Hitze zu leiden hatte. Mein Frühstück bestand aus Roggenmehlbrei, das Mittagessen kostete mir nie mehr als 16 Pfennig.

Aber nichts spornt mehr zum Studieren an als das Elend und die gewisse Aussicht, sich durch angestrengte Arbeit daraus befreien zu können. So warf ich mich denn mit besonderm Fleisse auf das Studium des Englischen, und hierbei liess mich die Not eine Methode ausfindig machen, welche die Erlernung jeder Sprache bedeutend erleichtert.

Diese einfache Methode besteht zunächst darin, dass man sehr viel laut liest, keine Uebersetzungen macht, täglich eine Stunde nimmt, immer Ausarbeitungen über uns interessierende Gegenstände niederschreibt, diese unter der Aufsicht des Lehrers verbessert, auswendig lernt und in der nächsten Stunde aufsagt, was man am Tage vorher korrigiert hat.

Mein Gedächtnis war, da ich es seit der Kindheit gar nicht geübt hatte, schwach, doch benutzte ich jeden Augenblick und stahl sogar Zeit zu Lernen. Um mir sobald als möglich eine gute Aussprache anzueignen, besuchte ich Sonntags regelmässig zweimal den Gottesdienst in der englischen Kirche und sprach bei dem Anhören der Predigt jedes Wort derselben leise für mich nach.

Bei allen meinen Botengängen trug ich, selbst wenn es regnete, ein Buch in der Hand, aus dem ich etwas auswendig lernte; auf dem Postamte wartete ich nie, ohne zu lesen.

Schliemann uczy się języków

Z „Autobiografii“ Henryka Schliemanna (Wydawnictwo F. A. Brockhaus, Lipsk. — 2-gie wydanie) przytaczamy rozdział, który opisuje swoiste, lecz skuteczne metody uczenia się języków obcych, stosowane przez późniejszego bogatego kupca i wybitnego badacza starożytności:

...Na mojej nowej posiadzie zajęcie moje polegało na oddawaniu weksli do ostemplowania i inkasowania ich na mieście, odnoszeniu listów na pocztę i odbieraniu stamtąd listów. Ta mechaniczna praca była dla mnie bardzo przyjemna, gdyż pozostawiała mi dostateczną ilość czasu, by pomyśleć o moim zaniedbanym wykształceniu.

Przedewszystkim starałem się nabyć czytelnego charakter pisma, i w 20 lekcji, które brałem u słynnego kaligrafa brukselskiego Magnée, udało mi się też to w zupełności; potem, dla poprawy swego stanowiska, zabrałem się gorliwie do nauki nowożytnych języków. Moja roczna pensja wynosiła tylko 800 franków, z czego połowę wydawałem na swoją naukę — drugą zaś połowę opędzałem koszty swego utrzymania, i to z wielką biedą.

Moje mieszkanie, za które płaciłem miesięcznie osiem franków, było nędzną nieogrzewaną izdebką na poddaszu, w której zimą drżałem wskutek mrozów, latem zaś musiałem znosić największy skwar. Śniadanie moje składało się z papki z mąki żytniej, obiad nigdy nie kosztował mnie więcej niż 16 feników.

Ale nic tak nie dodaje bodźca do studiowania, jak bieda i pewne widoki (na możliwość) wyzwolenia się z niej. To też rzuciłem się ze szczególną pilnością na naukę angielskiego, a przy tym potrzeba zmusiła mnie do wynalezienia metody, która znacznie ułatwia nauczenie się każdego języka.

Ta prosta metoda polega przede wszystkim na tym, że się bardzo dużo czyta na głos bez dokonywania tłumaczeń, codziennie pobiera się lekcję, wciąż pisze się o interesujących nas przedmiotach wypracowania, poprawia się je pod nadzorem nauczyciela, ucząc się na pamięć, a na następnej lekcji opowiadając z pamięci to, co poprzedniego dnia poprawiało się.

Pamięć moja była słaba, bo od dzieciństwa wcale jej nie ćwiczyłem, jednakże korzystałem z każdej chwili i kradłem nawet czas do nauki. Ażeby możliwie prędko przyswoić sobie dobrą wymowę, uczęszczałem w niedzielę regularnie dwa razy na nabożeństwo w kościele angielskim, a słuchając kazania powtarzałem sobie po cichu każde słowo.

Ilekróć chodziłem na posyłki, nosiłem, nawet gdy deszcz padał, w rękę książkę, z której uczyłem się czegoś na pamięć; w urzędzie pocztowym nigdy nie czekałem bez czytania.

So stärkte ich allmählich mein Gedächtnis und konnte schon nach drei Monaten meinen Lehrern, Mr. Taylor und Mr. Thompson, mit Leichtigkeit alle Tage in jeder Unterrichtsstunde zwanzig gedruckte Seiten englischer Prosa wörtlich hersagen, wenn ich dieselben vorher dreimal aufmerksam durchgelesen hatte.

Auf diese Weise lernte ich den ganzen „Vicar of Wakefield“ von Goldsmith und Walter Scotts „Ivanhoe“ auswendig. Vor übergrosser Anstrengung schlief ich nur wenig und brachte alle meine wachen Stunden der Nacht damit zu, das am Abend gelesene noch einmal in Gedanken zu wiederholen. Da das Gedächtnis bei Nacht viel konzentrierter ist als bei Tage, fand ich auch diese nächtlichen Wiederholungen von grösstem Nutzen; ich empfehle dieses Verfahren jedermann.

So gelang es mir, in Zeit von einem halben Jahre mir eine gründliche Kenntnis der englischen Sprache anzueignen.

Dieselbe Methode wendete ich danach bei dem Studium der französischen Sprache an, die ich in den folgenden sechs Monaten bemeisterte. Von französischen Werken lernte ich Fénelons „Aventures de Télémaque“ und „Paul et Virginie“ von Bernardin de Saint-Pierre auswendig.

Durch diese anhaltenden übermässigen Studien stärkte sich mein Gedächtnis im Laufe eines Jahres dermassen, dass mir die Erlernung des Holländischen, Spanischen, Italienischen und Portugiesischen ausserordentlich leicht wurde, und ich nicht mehr als sechs Wochen gebrauchte, um jede dieser Sprachen fliessend sprechen und schreiben zu können.

*

Aber meine Leidenschaft für das Studium liess mich meine mechanische Beschäftigung als Bürodienner bei F. C. Quien vernachlässigen, besonders als ich anfang, sie als meiner unwürdig anzusehen. Meine Vorgesetzten wollten mich indes nicht befördern; dachten sie doch wahrscheinlich, dass jemand, der sich im Amte eines Kontordieners untauglich erwies, für irgendeinen höheren Posten ganz unbrauchbar sein müsse.

Endlich, am 1. März 1844, glückte es mir, durch die Verwendung meiner Freunde Ludwig Stoll in Mannheim und J. H. Ballauf in Bremen, eine Stellung als Korrespondent und Buchhalter in dem Kontor der Herren B. H. Schröder & Co. in Amsterdam zu erhalten; hier wurde ich zuerst mit einem Gehalt von 1200 Frank engagiert, als aber meine Prinzipale meinen Eifer sahen, gewährten sie mir noch eine jährliche Zulage von 800 Frank als weitere Aufmunterung.

Diese Freigebigkeit, für welche ich ihnen stets dankbar bleiben werde, sollte denn in der Tat auch mein Glück begründen; denn da ich glaubte, durch die Kenntnis des Russischen mich noch nützlicher

Tak wzmacniałem stopniowo swoją pamięć i już po trzech miesiącach mogłem z łatwością codziennie na każdej lekcji recytować dosłownie swoim nauczycielom Mr. Taylorowi i Mr. Thompsonowi — dwadzieścia drukowanych stron prozy angielskiej, o ile je przedtem trzykrotnie uważnie przeczytałem.

W ten sposób nauczyłem się na pamięć całego „Vicar of Wakefield“ Goldsmitha oraz „Ivanhoe“ Waltera Scotta. Wskutek nadmiernego podniecenia sypiałem jedynie niewiele i spędzałem wszystkie swoje bezsenne godziny nocne na tym, że wieczorną lekturę jeszcze raz powtarzałem w pamięci. Ponieważ pamięć w nocy jest znacznie więcej skoncentrowana niż w dzień, stwierdziłem, że i te nocne powtarzania przynoszą jak największą korzyść; polecam tę metodę każdemu.

I tak udało mi się w okresie pół roku nabyć gruntowną znajomość języka angielskiego.

Tę samą metodę zastosowałem potem przy nauce języka francuskiego, który opanowałem w następnych sześciu miesiącach. Z dzieł francuskich nauczyłem się na pamięć „Aventures de Télémaque“ Fénelona oraz „Paul et Virginie“ Bernardin de Saint-Pierre'a.

Dzięki tej ciągłej nadmiernej nauce wzmocniłem swoją pamięć w ciągu roku tak dalece, że nauczanie się holenderskiego, hiszpańskiego, włoskiego i portugalskiego stało się dla mnie nadzwyczaj łatwe — i użyłem nie więcej jak sześć tygodni na to, by móc płynnie mówić i pisać w każdym z tych języków.

*

Ale moja pasja do nauki spowodowała, że zaniedbywałem swoją mechaniczną pracę jako woźny u F. C. Quiena, zwłaszcza gdy zacząłem ją uważać za niegodną siebie. Moi przełożeni nie chcieli mi jednak dać awansu, bo też chyba sądzili, że o ile ktoś na stanowisku woźnego okazał się niezdatnym, to na jakąś wyższą posadę zupełnie się nie nadaje.

Wreszcie dnia 1-go marca 1844 r. udało mi się za wstawiennictwem moich przyjaciół, Ludwika Stolla w Mannheim i J. H. Ballaufa w Bremie, otrzymać posadę w charakterze korespondenta i księgowego w kantorze panów B. H. Schrödera i S-ki w Amsterdamie; tu zostałem najpierw zaangażowany z pensją 1200 franków, gdy jednak moi szefowie widzieli moją gorliwość, przyznali mi jeszcze roczny dodatek 800 franków jako dalszą zachętę.

Ta szczodrość, za którą zawsze pozostanę im wdzięczny, położyła też istotnie podwaliny pod moje szczęście; ponieważ sądziłem, że znajomość rosyjskiego może mnie uczynić jeszcze bardziej poży-

machen zu können, fing ich an, auch diese Sprache zu studieren. Die einzigen russischen Bücher, die ich mir verschaffen konnte, waren eine alte Grammatik, ein Lexikon und eine schlechte Uebersetzung der „Aventures de Télémaque“.

Trotz aller meiner Bemühungen aber wollte es mir nicht gelingen, einen Lehrer des Russischen aufzufinden; denn ausser dem russischen Vizekonsul, Herrn Tannenberg, der mir keinen Unterricht geben wollte, befand sich damals niemand in Amsterdam, der ein Wort von dieser Sprache verstanden hätte.

So fing ich denn mein neues Studium ohne Lehrer an und hatte auch in wenigen Tagen, mit Hilfe der Grammatik, mir schon die russischen Buchstaben und ihre Aussprache eingeprägt. Dann nahm ich meine alte Methode wieder auf, verfasste kurze Aufsätze und Geschichten und lernte dieselben auswendig. Da ich niemand hatte, der meine Arbeiten verbesserte, waren sie ohne zweifel herzlich schlecht; doch bemühte ich mich, meine Fehler durch praktische Uebungen vermeiden zu lernen, indem ich die russische Uebersetzung der „Aventures de Télémaque“ auswendig lernte.

Da die Zimmerdecken in den gewöhnlichen holländischen Häusern meist nur aus einfachen Brettern bestehen, so kann man im Erdgeschoss oft alles vernehmen, was im dritten Stock gesprochen wird. Mein lautes Rezitieren wurde deshalb bald den andern Mietern lästig, sie beklagten sich bei dem Hauswirt, und so kam es, dass ich in der Zeit meiner russischen Studien zweimal die Wohnung wechseln musste.

Aber alle diese Unbequemlichkeiten vermochten meinen Eifer nicht zu vermindern, und nach sechs Wochen schon konnte ich meinen ersten russischen Brief an Wassili Plotnikow schreiben, den Londoner Agenten der grossen Indigoändler Gebrüder M. P. N. Malutin in Moskau; auch war ich imstande, mich mit ihm und den russischen Kaufleuten Matwejew und Frolow, die zu den Indigoauktionen nach Amsterdam kamen, fliessend in ihrer Muttersprache zu unterhalten.

Als ich mein Studium des Russischen vollendet hatte, begann ich mich ernstlich mit der Literatur der von mir erlernten Sprachen zu beschäftigen.

Im Januar 1846 schickten mich meine vortrefflichen Prinzipale als ihren Agenten nach St. Petersburg, und hier sowohl als auch in Moskau wurden schon in den ersten Monaten meine Bemühungen von einem Erfolg gekrönt, der meiner Chefs und meine eigenen grössten Hoffnungen noch weit übertraf...

Da ich in Petersburg immer mit Arbeit überhäuft war, konnte ich meine Sprachstudien nicht weitertreiben, und so fand ich erst im Jahre 1854 ausreichende Zeit, mir die schwedische und polnische Sprache anzueignen...

tecznym, zacząłem i ten język studiować. Jedyne książki rosyjskie, w które mogłem się zaopatrzyć, była stara gramatyka, słownik i kiepski przekład „Przygód Telemacha”.

Mimo wszystkich moich starań nie udawało mi się znaleźć nauczyciela języka rosyjskiego; bo oprócz wicekonsula rosyjskiego, pana Tannenberga, który nie chciał mi udzielać lekcyj, nie było wtedy w Amsterdamie nikogo, ktoby rozumiał choć słowo w tym języku.

To też rozpocząłem (Inf. anfangen) swoją nową naukę bez nauczyciela i w kilka dni, przy pomocy gramatyki, utrwaliłem już sobie w pamięci litery rosyjskie i ich wymowę. Następnie znowu zastosowałem swoją starą metodę, pisałem krótkie wypracowania i opowiadania, których uczyłem się na pamięć. Ponieważ nie miałem nikogo, ktoby poprawiał moje prace, były one bez wątpienia bardzo kiepskie; jednakże usiłowałem przy pomocy praktycznych ćwiczeń nauczyć się unikać swoich błędów, ucząc się na pamięć rosyjskiego przekładu „Przygód Telemacha”.

Ponieważ sufity w zwykłych domach holenderskich składają się przeważnie ze zwykłych desek, więc można często na parterze słyszeć wszystko, co się mówi na trzecim piętrze. Moje głośne recytowanie dało się przeto wkrótce we znaki innym lokatorom, którzy poskarżyli się gospodarzowi domu, i tak doszło do tego, że w czasie moich studiów rosyjskich musiałem dwukrotnie zmieniać mieszkanie.

Lecz wszystkie te niewygody nie zdołały pomniejszyć mego zapału, i już po sześciu tygodniach mogłem napisać swój pierwszy list rosyjski do Bazylego Płotnikowa, londyńskiego agenta wielkich kupców indyga Braci M. P. N. Malutinów w Moskwie; byłem też w stanie z nim i z rosyjskimi kupcami Matwiejewym i Frolowem, którzy przybyli do Amsterdamu na przetargi indyga, płynnie rozmawiać w ich języku ojczystym.

Gdy skończyłem swoją naukę języka rosyjskiego, zacząłem się poważnie zajmować literaturą poznanych przeze mnie języków.

W styczniu 1846 r. moi doskonali szefowie wysłali mnie jako swego agenta do Petersburga, i tu jak również i w Moskwie moje starania zostały już w pierwszych miesiącach uwieńczone powodzeniem, które znacznie prześcignęło nawet największe nadzieje moich szefów i moje własne...

Ponieważ w Petersburgu wciąż byłem zawałony pracą, nie mogłem kontynuować swojej nauki języków, i tak dopiero w roku 1854 znalazłem dość czasu, by przyswoić sobie język szwedzki i polski...

Ich hatte immer sehnlichst gewünscht, Griechisch lernen zu können; vor dem Krimkriege aber war es mir nicht ratsam erschienen, mich auf dieses Studium einzulassen, denn ich musste fürchten, dass der mächtige Zauber der herrlichen Sprache mich zu sehr in Anspruch nehmen und meinen kaufmännischen Interessen entfremden möchte. Während des Krieges aber war ich mit Geschäften dermassen überbürdet, dass ich nicht einmal dazu kommen konnte, eine Zeitung, geschweige denn ein Buch zu lesen.

Als aber im Januar 1856 die ersten Friedensnachrichten in Petersburg eintrafen, vermochte ich meinen Wunsch nicht länger zu unterdrücken und begab mich unverzüglich mit grösstem Eifer an das neue Studium; mein erster Lehrer war Herr Nikolaos Pappadakes, der zweite Herr Theokletos Vimpos, beide aus Athen. Wieder befolgte ich getreulich meine alte Methode, und um mir in kurzer Zeit den Wortschatz anzueignen, was mir noch schwieriger vorkam als bei der russischen Sprache, verschaffte ich mir eine neugriechische Uebersetzung von „Paul et Virginie“ und las dieselbe durch, wobei ich dann aufmerksam jedes Wort mit dem gleichbedeutenden des französischen Originals verglich.

Nach einmaligem Durchlesen hatte ich wenigstens die Hälfte der in dem Buche vorkommenden Wörter inne, und nach einer Wiederholung dieses Verfahrens hatte ich beinahe alle gelernt, ohne dabei auch nur eine Minute mit Nachschlagen in einem Wörterbuche verloren zu haben.

So gelang es mir, in der kurzen Zeit von sechs Wochen die Schwierigkeiten des Neugriechischen zu bemeistern; danach aber nahm ich das Studium der alten Sprache vor, von der ich in drei Monaten eine genügende Kenntnis erlangte, um einige der alten Schriftsteller und besonders den Homer verstehen zu können, den ich mit grösster Begeisterung immer und immer wieder las...

*

Im Sommer 1858 nahm ich mit meinem verehrten Freunde Professor Ludwig von Muralt in Petersburg meine Studien der lateinischen Sprache wieder auf, die fast 25 Jahre lang geruht hatten. Jetzt, wo ich Neu- und Altgriechisch konnte, machte mir das Lateinische wenig Mühe, und ich hatte es mir bald angeeignet...

DER VERGLEICH.

Paul schreibt Gedichte. Pauline muss sie lesen. „Was sagen Sie zu meinen Gedichten, Pauline?“

Da sagt Pauline: „Jetzt weiss ich, dass es nicht immer ein grosses Kompliment ist, wenn man mir sagt, ich sehe wie ein Gedicht aus!“

„WAS IST EIN FINANZGENIE?“ (...zeni').

„Das ist ein Mann, der schneller Geld verdient, als seine Familie es ausgeben kann.“

Zawsze było moim najgorętszym życzeniem móc się nauczyć greckiego; przed wojną krymską jednak nie wydawało mi się wskazane zająć się tą nauką, gdyż musiałem się obawiać, że przemożny czar tego wspaniałego języka zabierze mi zbyt wiele czasu i odstępczy mnie od moich interesów kupieckich. Podczas wojny zaś byłem tak bardzo przeciążony interesami, że nie miałem nawet możliwości przeczytać gazetę, a cóż dopiero książkę.

Gdy jednak w styczniu 1856 r. nadeszły do Petersburga pierwsze wiadomości o pokoju, nie mogłem dłużej tłumić swego pragnienia i zabrałem się niezwłocznie z największą gorliwością do nowej nauki; moim pierwszym nauczycielem był pan Mikołaj Pappadakes, drugim — pan Teoklet Vimpos, obaj z Aten. Znowu trzymałem się wiernie swojej starej metody, żeby zaś sobie przyswoić w krótkim czasie zapas wyrazów, co wydawało mi się jeszcze trudniejsze niż przy języku rosyjskim, zaopatrzyłem się w nowogrecki przekład „Pawła i Wirginii“ i przeczytałem go, porównywując przy tym uważnie każde słowo z równoznacznym wyrazem francuskiego oryginału.

Po jednorazowym przeczytaniu opanowałem co najmniej połowę występujących w tej książce wyrazów, a po powtórzeniu tej procedury poznałem je niemal wszystkie, nie straciwszy przy tym nawet jednej minuty na zaglądnienie do słownika.

W ten sposób udało mi się w krótkim czasie sześciu tygodni opanować trudności języka nowogreckiego; potem zaś przystąpiłem do nauki starożytnego języka i w trzy miesiące osiągnąłem dostateczną znajomość, by móc zrozumieć niektórych starożytnych pisarzy, a zwłaszcza Homera, którego z największym zachwytem wciąż na nowo czytałem...

*

Latem 1858 r. podjąłem na nowo ze swoim czcigodnym przyjacielem profesorem Ludwikiem von Muraltem w Petersburgu swoją naukę języka łacińskiego, która spoczywała niemal przez 25 lat. Teraz, gdy znałem nowogrecki i starogrecki, łacina sprawiała mi mało trudności, i wkrótce przyswoiłem ją sobie...

PORÓWNANIE.

Paweł pisze wiersze. Paulina musi je czytać. „Co sądzisz o moich poezjach, Paulino?“

A Paulina powiada: „Teraz wiem, że nie zawsze jest wielkim komplementem, gdy powiadają mi, że wyglądam jak poezja (poemat)!“

CO TO JEST GENIUSZ FINANSOWY?

„Jest to człowiek, który zarabia pieniądze szybciej, niż jego rodzina potrafi wydać.“

KANN DURCH GELDSTÜCKE EINE KRANKHEIT ÜBERTRAGEN WERDEN?

Die an sich durchaus berechtigte Frage, ob durch Geldstücke, die ihren Besitzer oft mehrfach am Tage wechseln und oft genug auch durch kranke Hände gehen, irgendwelche Infektionskrankheiten übertragen werden können, hat schon oft Veranlassung gegeben, eingehende bakteriologische Untersuchungen durchzuführen.

Wie neuerdings dargelegt worden ist, lässt sich zwar die Möglichkeit einer Uebertragung ansteckender Krankheiten durch Geldstücke theoretisch nicht vollkommen ausschliessen. In der Praxis ist jedoch zu berücksichtigen, dass eine Reihe von Umständen die Verbreitung von Infektionserregern durch Münzen, Papiergeld usw. in erheblichem Masse einschränkt.

Gehen doch unter dem Einfluss von verschiedenen Umweltfaktoren, insbesondere der Austrocknung und der Belichtung, zahlreiche Krankheits-erreger verhältnismässig rasch zugrunde, wie auch auf Münzen haftende Bakterien meist in kurzer Zeit durch die äbtötende Wirkung des Metalls vernichtet werden.

SCHONEND.

Er: „Wenn Sie mir Ihre Telephonnummer geben, werde ich Sie gelegentlich anrufen, mein Fräulein.“

Sie: „Meine Nummer steht im Telephonbuch.“

Er: „Und wie ist Ihr Name?“

Sie: „Der steht auch im Telephonbuch.“

BELEHRUNG.

„Sag mal, Onkel Theodor, warum drückst du immer ein Auge zu, wenn du schiessen willst?“

„Dummer Junge, welche Frage! Ich kann doch beim Schiessen nicht beide Augen zumachen.“

CZY CHOROBA MOŻE BYĆ PRZENOSZONA PRZEZ MONETY?

Samo przez się usprawiedliwione pytanie, czy przez monety, które często kilka razy na dzień zmieniają swego właściciela i dość często także przechodzą przez chore ręce, mogą być przenoszone jakieś choroby infekcyjne — dawało już często powód do przeprowadzania szczegółowych badań bakteriologicznych.

Jak ostatnio wykazano, możliwość przenoszenia chorób zakaźnych za pośrednictwem monet nie daje się co prawda teoretycznie całkowicie wykluczyć. W praktyce jednak należy uwzględnić, że szereg okoliczności w znacznej mierze ogranicza rozpowszechnienie się zarazków za pośrednictwem monet, pieniędzy papierowych itd.

Wszak pod wpływem różnych czynników otaczającego świata, a zwłaszcza wysychania i naświetlania, liczne zarazki chorobotwórcze giną stosunkowo szybko, jak również tkwiące na monetach bakterie przeważnie w krótkim czasie zostają zniszczone zabójczym działaniem metalu.

DELIKATNIE.

On: „Jeżeli pani mi poda numer telefonu, zadzwonię do pani przy okazji.“

Ona: „Mój numer jest w książce telefonicznej.“

On: „A jak się pani nazywa?“

Ona: „Nazwisko też jest w książce telefonicznej.“

POUCZENIE.

„Słuchaj no, wujku Teodorze, dlaczego przymykasz zawsze jedno oko, gdy chcesz strzelać?“

„Co za pytanie, głupi chłopcze! Nie mogę przecież podczas strzelania zamknąć obydwu oczu.“

DER ENTDECKER.

„Warum rufen Sie Ihren Buben Kolumbus?“

„Weil er der erste war, der auf unserem Radio Amerika entdeckt hat!“

*

* *



ODKRYWCA.

„Dlaczego pani nazywa swego chłopca Kolumbem?“

„Dlatego, że on był pierwszy który w naszym radio wykrył Amerykę!“

*

* *

Der Sekretär

Es war halb sieben Uhr abends, und dicker Zigarrenrauch hing in dem kleinen Saal, als die Herren ihre Stühle zurückschoben, die Beine ausstreckten und einen Seufzer ausstießen.

Endlich, nach fünftägiger Verhandlung war der Erzkontrakt geschlossen.

„Fräulein Carlsson“, sagte der Vorsitzende, „sorgen Sie nun dafür, dass dies alles in einer Stunde sorgfältig mit drei Durchschlägen abgeschrieben ist; dann können wir unterzeichnen.“

Das Fräulein nickte. Sie suchte ihre Papiere zusammen und verliess schnell den Raum.

Der Vorsitzende sah auf seine Uhr.

„Wenn die Herren nichts dagegen haben“, schlug er vor, „dann können wir während dieser Zeit unten in der Bar einen Cocktail trinken.“

Die Sitzung wurde unterbrochen, und die sechs Herren gingen die Treppe des Hotels hinunter. Die kühle Luft in den Gängen tat ihnen nach der anstrengenden Unterhandlung wohl. Aus dem Restaurant klang ihnen die Musik eines Streichorchesters entgegen. Jeder fühlte sich erleichtert und in guter Stimmung.

Eine Stunde lang trank man gemeinsam Cocktails in den tiefen Ledersesseln der Bar. Dann erschien ein Hotelboy mit der Mitteilung, dass oben alles bereit sei.

Was jetzt folgte, waren nur noch Formalitäten. Der Vorsitzende las den Vertrag noch einmal vor; es war alles in Ordnung und die Herren setzten ihre Namen darunter.

„Ich danke Ihnen, meine Herren“, sagte der Vorsitzende. „Nun trinken wir heute abend noch ein Glas Champagner (wym. szampanier) auf den guten Ablauf. Also auf Wiedersehen um halb neun!“

Man trennte sich. Nur John, der Sekretär, zögerte noch einen Augenblick. Er hatte schon eine ganze Weile das unbestimmte Gefühl, dass etwas versäumt worden war. Fräulein Carlsson legte ihre Papiere in eine grosse Aktentasche. Sie war ein bescheidenes, schwächliches Mädchen mit grosser Hornbrille und glatt nach hinten gestrichenem Haar, das in einem komischen Knoten festgeschlungen war.

„Ich möchte Ihnen noch kurz sagen“, sagte John verlegen an der Tür, „dass ich Ihnen mein Kompliment machen muss über ihre tadellose Arbeit. All die Tage habe ich Sie sehr bewundert. Auch deshalb, weil Sie den schrecklichen Tabaksqualm ausgehalten haben“, fügte er lachend hinzu.

„Das bin ich gewöhnt, Herr Black.“

Die wenigen Worte trafen ihn sehr. In der Tat, wer hätte es jemals der Mühe für wert gehalten, dieses Mädchen um Erlaubnis zu fragen, bevor man die dicken Zigarren anzündete? Und wer hatte etwas Lobenswertes darin gesehen, dass die Verträge auf

Sekretarz

Była godzina wpół do siódmej wieczór, i gęsty dym cygar zalegał małą salę, gdy panowie odsunęli swoje krzesła, wyprostowali nogi i wydali westchnienie.

Nareszcie, po pięciodniowych rokowaniach zawarto kontrakt w sprawie rudy.

„Panno Carlsson“, powiedział przewodniczący, „niech się pani teraz postara, żeby w godzinę to wszystko było starannie przepisane na maszynie z trzema odbitkami. Wtedy będziemy mogli podpisać.“

Panna C. kiwnęła głową. Pozbierała swoje papiery i szybko opuściła pokój.

Przewodniczący spojrział na swój zegarek.

„Jeżeli panowie nie mają nic przeciwko temu“, zaproponował, „to możemy w ciągu tego czasu wypić po cocktail'u na dole w barze.“

Posiedzenie przerwano, i sześciu panów zeszło na dół po schodach hotelu. Chłodne powietrze w korytarzach działało na nich dobroczynnie po męczących pertraktacjach. Z restauracji rozbrzmiewała ku nim muzyka orkiestry smyczkowej. Każdy czuł ulgę i był w dobrym nastroju.

Przez godzinę popijano wspólnie cocktail w głębokich skórzanych fotelach baru. Potem zjawił się boy hotelowy z doniesieniem, że na górze wszystko gotowe.

To, co teraz nastąpiło, było już tylko formalnością. Przewodniczący odczytał jeszcze raz umowę; wszystko było w porządku i panowie złożyli pod nią swe podpisy (nazwiska).

„Dziękuję panom“, powiedział przewodniczący. „Wypijemy jeszcze dziś wieczorem kielich szampana na dobry początek. A więc do ponownego zobaczenia się o pół do dziewiątej!“

Rozstano się. Jedyne John, sekretarz, zwlekał jeszcze przez chwilę. Miał już od pewnego czasu nieokreślone uczucie, że coś pominięto. Panna Carlsson włożyła swoje papiery do dużej teczki. Była skromną wysmukłą dziewczyną w dużych okularach rogowych i z gładko zaczesanymi do tyłu włosami, splecionymi w komiczny grek.

„Chciałbym pani jeszcze krótko powiedzieć“, rzekł John zakłopotany przy drzwiach, „że muszę pani wyrazić komplement za nienaganną pracę. W ciągu tych wszystkich dni bardzo panią podziwiałem. Również dlatego, że pani wytrzymała te straszne kłęby dymu tytoniowego“, dodał ze śmiechem.

„Jestem do tego przyzwyczajona, panie Black.“

Te kilka słów podziały nań bardzo. Istotnie, ktoby to uważał kiedykolwiek za godne trudu zapytać tę dziewczynę o pozwolenie, zanim pozapalano grube cygara? I kto dojrzał coś godnego pochwały

die Minute und ohne den kleinsten Fehler, abgeliefert worden waren?

Er konnte sich noch nicht trennen.

„Und wo gehen Sie essen?“ fragte er und dachte an das festliche Herrendiner, das gleich beginnen sollte.

„Ach, irgendwo in ein Restaurant.“

„Wenn Sie Lust haben, könnten wir vielleicht zusammen essen gehen.“

Die Einladung war ausgesprochen, noch bevor er es sich gut überlegt hatte.

„Es ist sehr freundlich von Ihnen“, erwiderte sie, „aber Sie essen doch mit den Herren...? Das ist, glaube ich, richtiger für Sie.“

„Wieso?“

„Nun... für Ihre Karriere, wenn Sie mir die Bemerkung erlauben.“

John war Sekretär der englischen Firma, die hier mit den schwedischen Herren unterhandelt hatte. Er hatte seine Laufbahn noch vor sich. Und seine untergeordnete Position in diesen Sitzungen war die Ursache seiner kameradschaftlichen Gefühle für die unansehnliche Stenotypistin, auf die niemand viel Rücksicht genommen hatte.

Ein paar Abende hatten sie zusammen Protokoll geführt, und er hatte dabei Gelegenheit gehabt, ihre Arbeitskraft und ihren klaren Verstand zu bewundern.

Nun, als sie von seiner Karriere sprach, fühlte er sich irritiert.

„Ach, das ist nicht so schlimm“, erwiderte er. „Also lassen Sie uns gehen.“

Einen Augenblick schien sie zu zögern. Dann streckte sie ihm die Hand entgegen. „Also gut. Aber völlig zwanglos, ohne grosse Toilette...“

*

Einen Monat später, als John längst wieder in London war, fielen ihm die Worte der jungen Schwedin ein. Tatsächlich hatte man es ihm ein bisschen übel genommen, dass er sich an jenem Abend dem Diner entzogen hatte. Nicht, dass man es ihm rundheraus gesagt hätte; aber der Haltung seiner Vorgesetzten war es anzumerken, dass er einen Fehler gemacht hatte.

Und deutlich trat dies zutage, als bald darauf eine neue Besprechung in Stockholm angesetzt und statt seiner ein anderer Herr zur Begleitung des Direktors bestimmt wurde. Er verstand die Geste: er hatte sich den schwedischen Geschäftsfreunden gegenüber eine Unhöflichkeit zuschulden kommen lassen.

Es tat ihm doppelt leid, weil er seit dem gemütlichen Abend in dem einfachen Restaurant eine lebhafte Korrespondenz mit Fräulein Carlsson unterhalten hatte. Die war begonnen mit einem Brief, in dem er ihr scherzenderweise mitteilte, dass man seinen Seitensprung nicht gut aufgenommen habe. Sie hatte

w tym, że umowy dostarczono punktualnie co do minuty i bez najmniejszego błędu?

Nie mógł się jeszcze rozstać.

„A dokąd pani idzie na obiad?“ spytał i pomyślał o uroczystym obiedzie dla panów, który niebawem miał się rozpocząć.

„Ach, gdzieś w restauracji.“

„Jeżeli pani ma chęć, moglibyśmy może razem pójść na obiad.“

Zaproszenie było wypowiedziane, jeszcze zanim się dobrze nad tym zastanowił.

„To bardzo uprzejmie z pańskiej strony“, odparła, „ale pan przecież będzie jadł z tymi panami?... Sądzę, że to bardziej stosowne dla pana.“

„Jak to?“

„No... dla pańskiej kariery, jeśli wolno mi zrobić tę uwagę.“

John był sekretarzem angielskiej firmy, która tu pertraktowała z tymi szwedzkimi panami. Miał swoją karierę jeszcze przed sobą. I jego podrzędne stanowisko na tych posiedzeniach było przyczyną jego koleżeńskich uczuć dla tej niepozornej stenotypistki, na którą nikt wiele nie zważał.

Przez kilka wieczorów prowadzili wspólnie protokół, i on miał przy tym sposobność podziwiać jej hart pracy i zdrowy rozsądek.

Gdy teraz wspomniała o jego karierze, poczuł się podrażniony.

„Ach, z tym nie jest tak źle“, odparł. „A więc pozwoli pani, że pójdziemy.“

Przez chwilę zdawała się wahać, po czym wyciągnęła do niego rękę. „A więc dobrze. Ale zupełnie nieskrępowanie, bez wieczorowego stroju...“

*

W miesiąc później, gdy John dawno już był znowu w Londynie, przysły mu na myśl słowa młodej Szwedki. Istotnie wzięto mu trochę za złe, że owego wieczora uchylił się od obiadu. Nie to, żeby powiedziano mu to bez ogródek; ale po zachowaniu się jego przełożonych poznać było, że popełnił błąd.

I wyraźnie wystąpiło to na jaw, gdy wkrótce potem wyznaczono nową konferencję w Sztokholmie i zamiast niego przeznaczono innego pana dla towarzyszenia dyrektorowi. Zrozumiał ten gest: dopuścił się (zawinił) nietaktu wobec szwedzkich kontrahentów.

Było mu podwójnie przykro, ponieważ od owego miłego wieczoru w zwykłej restauracji utrzymywał ożywioną korespondencję z panną Carlsson. Zapoczątkował ją listem, w którym zakomunikował jej w sposób żartobliwy, że jego wybryk (odskok) nie

ihm darauf geantwortet, dass dies nun leider die Folgen eines unangebrachten Mitleids seien.

„Mitleid?“ schrieb er zurück, und er fühlte, dass er nicht aufrichtig war, „dass glauben Sie nur ja nicht. Es war reiner Egoismus...“

Da geschah etwas Unerwartetes. Der junge Mann, der nach Stockholm fahren sollte, wurde plötzlich krank, und innerhalb drei Stunden sass John im Zuge. Da niemand anders verfügbar war, hatte man ihm den Auftrag gegeben.

Zehn Minuten nach seiner Ankunft im Hotel sandte er Fräulein Carlsson ein Telegramm. Es kam ihm selbst etwas übertrieben vor. Einige Stunden später wurde ihm ein Brief ins Hotel gebracht.

„Machen Sie mir das Vergnügen“, schrieb sie, „heut abend mein Gast zu sein. Ich werde mir erlauben, Sie abzuholen.“

Eine halbe Stunde vor der verabredeten Zeit sass er in der Halle und wartete. Es reute ihn sehr, die Einladung angenommen zu haben. Denn nach den Besprechungen am Nachmittag hatten ihn die schwedischen Herren wieder aufgefordert, mit ihnen zu Abend zu speisen, und er hatte nach Lage der Sache ablehnen müssen. Ihm war keineswegs wohl zu Mute.

Ein Schofför betrat die Halle, ging auf den Portier zu und dieser zeigte auf John, worauf der Schofför mit der Mütze in der Hand auf ihn zukam und ihm mitteilte, das Fräulein Carlsson im Auto auf ihn wartete.

In der Limousine fand John zu seinem Erstaunen eine reizende junge Dame in Abendtoilette, die er erst eine volle Minute anstarrte, bevor er in ihr die Stenotypistin wiedererkannte.

„Um's Himmelswillen“, lachte er, aber sie legte die Finger auf die Lippen und bat ihn, einzusteigen.

„Sie sind mein Gast“, sagte sie liebenswürdig, „und zwar bei mir zu Hause...“

Und zu Johns namenlosem Erstaunen kam ihm in der Halle des Hauses der Direktor der Erzwerke mit ausgestreckter Hand entgegen.

„Als ich Sie heute zum Essen einlud und Sie ablehnten, wusste ich, dass wir doch zusammen speisen würden, Herr Black“, sagte er lachend. „Meine Tochter hatte es mir schon mitgeteilt. Übrigens war es ausserordentlich nett von Ihnen, dass Sie sich das vorige Mal ihrer so freundlich annahmen... Ich werde Ihnen das nicht vergessen...“

Nach dieser Erklärung wird es den Leser nicht wundern, zu hören, dass der Sekretär John Black ein Jahr später als Schwiegersohn und Junior-Partner in eins der grössten schwedischen Handelshäuser aufgenommen wurde.

był dobrze przyjęty. Odpowiedziała na to, że są to niestety skutki niepotrzebnego litowania się.

„Litowania się?“ odpisał, i czuł, że nie jest szczerzy, „niech-że pani tak nie myśli. Był to tylko egoizm...“

I oto stało się coś nieoczekiwanego. Ów młodzieniec, który miał pojechać do Sztokholmu, nagle zachorował, i w przeciągu trzech godzin John siedział w pociągu. Ponieważ nie miano nikogo innego do dyspozycji, powierzono misję jemu.

W dziesięć minut po swoim przybyciu do hotelu posłał depeszę do panny Carlsson. Jemu samemu wydawało się to trochę przesadne. W kilka godzin później przyniesiono mu do hotelu list.

„Niech pan mi sprawi tę przyjemność“, pisała, „i będzie dziś wieczór moim gościem. Pozwolę sobie przyjść po pana.“

Na pół godziny przed umówionym czasem siedział on w holu i czekał. Żałował bardzo, że przyjął to zaproszenie. Albowiem po naradach popołudniowych szwedzcy panowie znowu go zaprosili, by zjadł z nimi wieczorem, a on wobec stanu rzeczy musiał odmówić. Nie czuł się bynajmniej dobrze.

Szofer wszedł do holu, podszedł do portiera, a ten wskazał na Johna, po czym szofer z czapką w rękę zbliżył się do niego i zakomunikował mu, że panna Carlsson czeka na niego w aucie.

W limuzynie John zastał ku swemu zdumieniu czarującą młodą damę w sukni wieczorowej, i wpierv gapił się na nią całą minutę, zanim rozpoznał w niej ową stenotypistkę.

„Na Boga“, roześmiał się, lecz ona przyłożyła palec do ust i poprosiła go, by wsiadł.

„Pan jest moim gościem“, powiedziała mile, „i to u mnie w domu...“

I ku nieopisanemu zdumieniu Johna wyszedł mu na spotkanie w holu domu dyrektor zakładów hutniczych z wyciągniętą ręką.

„Gdy zaprosiłem pana dziś na obiad, a pan odmówił, wiedziałem, że jednak będziemy razem jedli, panie Black“, powiedział on, śmiejąc się. „Moja córka już mnie o tym zawiadomiła. Zresztą było to nadzwyczaj ładnie z pańskiej strony, że pan zeszłym razem tak mile ujął się za nią... Nie zapomnę panu tego...“

Po tym oświadczeniu czytelnik nie będzie się dziwił, gdy się dowie, że sekretarz John Black został przyjęty po roku jako zięć i młodszy wspólnik do jednego z największych szwedzkich domów handlowych.

EIN SCHÖNES LEBEN.

„Wenn ich eine Dummheit gemacht habe, bin ich klug genug, selbst darüber zu lachen.“

„Ein lustiges Leben müssen Sie führen!“

ŁADNE ŻYCIE.

„Gdy popelniam jakieś głupstwo, jestem dość mądry, by sam się z tego śmiać.“

„Wesołe życie pan chyba prowadzi!“

WETTFLUG ZWISCHEN MENSCH UND VOGEL.

Ein Postflieger der Strecke New York — San Francisco hatte dieser Tage folgendes Erlebnis:

Kurz nach dem Abflug von Floyd Bennett Field bemerkte er in 3000 Meter Höhe einen Schwarm Vögel, die ihm folgten. Die Vögel, die einer amerikanischen Reiherart angehörten, hielten sich fast dauernd in einem bestimmten Abstand von dem Flugzeug.

Ueber dem Felsengebirge versuchte er sie „abzuschütteln“, indem er aus seiner Maschine das Letzte herausholte. Es gelang ihm auch für kurze Zeit, und er verlor sie für eine Stunde aus dem Auge.

Aber nach etwa 300 Kilometern hatten sie ihn wieder eingeholt, blieben hinter ihm, flogen dann über den Stillen Ozean weiter, als er auf dem Flugfeld von San Francisco niederging.

Der Pilot konstatierte, dass er die über 20-stündige Reise mit mehr als 400 km. Durchschnittsgeschwindigkeit zurückgelegt hatte.

BIER HILFT GEGEN SEEKRANKHEIT.

Mancher Passagier der grossen Ozeandampfer mit einer leichten Neigung zur Seekrankheit scheut sich, irgendwelche Medikamente zu nehmen. Er zieht es vor, lieber dem Schicksal ins Auge zu schauen.

Doch nun geben ihm amerikanische Aerzte einen guten Rat. Man will beobachtet haben, dass ein Passagier auf einem Schiff nie seekrank wird, wenn er morgens zu Frühstück eine anständige, grosse Flasche Bier trinkt. Für den ganzen Tag sei er dann gegen die Seekrankheit geschützt.

Allerdings gibt es böse Zungen, die behaupten, die Seekrankheit könne sich deshalb nicht bei dem betreffenden Reisenden einstellen, weil er nach einem solchen Frühstück gleich auf sein Lager zurücksinke und den ganzen Tag dort schnarche. Auf diese Weise werde natürlich niemand seekrank.

WYŚCIG LOTNICZY MIĘDZY CZŁOWIEKIEM A PTAKIEM.

Pewien lotnik pocztowy linii Nowy Jork—San Francisco doznał w tych dniach następującej przygody:

Wkrótce po odlocie z Floyd Bennett Field zauważył on na wysokości 3000 metrów stado ptaków, które podążało za nim. Ptaki te, należące do pewnego gatunku czapli amerykańskich, trzymały się prawie stale w pewnej określonej odległości od samolotu.

Nad górami skalistymi usiłował „pozbyć się” (strząsnąć) ich, wydobywając ze swojej maszyny ostateczną szybkość. Udało mu się to też na krótko i stracił je na godzinę z oczu.

Ale po jakichś 300 kilometrach dopędziły go znowu, pozostając za nim w tyle, poleciały potem dalej nad Oceanem Spokojnym, gdy on wylądował na lotnisku w San Francisco.

Pilot skonstatował, że tę przeszło 20-godzinną podróż przebył z przeciętną szybkością ponad 400 kilometrów (na godzinę).

PIWO POMAGA NA CHOROBE MORSKĄ.

Niejedyn pasażer wielkich statków oceanicznych z lekką skłonnością do choroby morskiej obawia się przyjmować jakiegokolwiek lekarstwa. Woli już lepiej spojrzeć losowi w oczy.

Ale teraz lekarze amerykańscy dają mu dobrą radę. Zaobserwowano jakoby, że pasażer na okręcie nigdy nie przechodzi choroby morskiej, o ile z rana na śniadanie wypije porządną dużą butelkę piwa. Jest on pono wtedy na cały dzień zabezpieczony przed chorobą morską.

Co prawda są złe języki, które twierdzą, że choroba morska dlatego nie może się pojawić u danego pasażera, że po takim śniadaniu opada on zaraz na swoje łóżko i przez cały dzień tam chrapie. W ten sposób naturalnie nikt nie zapadnie na chorobę morską.

DER SCHULDNER.

„Geld oder Leben!”

„Da, Meier, hast du die zwanzig Gulden, die ich dir schuldig bin!”



DŁUŻNIK.

„Pieniądze albo życie!”

„Masz tu, Meier, te dwa dziecięcia złotych, które jestem ci winien!”

UNIVERSITÄT BESANÇON

SPRACH- und KULTURINSTITUT
für AUSLÄNDER.

DAUERKURSE: (Oktober—Juni).

FERIENKURSE (Juli—September).

ALLGEMEINE KURSE: Literatur, Geschichte, Geographic, Zivilisation, Kunst.

PRAKTISCHE SPRACHKURSE: Phonetik, Grammatik, Text-erklärungen, Uebersetzungen, Handels-Französisch.

PRÜFUNGEN: Diplôme d'Etudes françaises —

AUSFLÜGE (Paris — Jura — Schweiz)

SPORT (Tennis, Rudern, Schwimmen).

AUSKUNFTE: M. SEIGNIER, Secrétaire Général, (Université), BESANÇON (Frankreich).

WARSZAWA — LWÓW — POZNAŃ — KRAKÓW

Gazeta Bankowa

NAJSTARSZE POLSKIE CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM BANKOWOŚCI

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca.

Przedpłata kwartalna: zł. 12.50
„ póroczna: zł. 12.—

Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. Jagiellońska 5—7.
Konto w P. K. O. Nr. 149.980.

Język???!!!!

Przy wszelkich wpłatach na konta „Echa Obcojęzycznego” (P. K. O. 25.365 lub Kartoteka Rozrachunkowa Nr 501) należy każdorazowo zaznaczać na odwrocie odcinka dla odbiorcy — j ę z y k abonowanego wydania: a) ang., b) franc., c) niem. — Brak tego rodzaju wzmianki utrudnia nam pracę, a czasami — zwłaszcza gdy chodzi o nowoprzybywających abonentów — wręcz uniemożliwia wysyłkę żądanych numerów.

Nowoprzybywający Abonenci proszeni są ponadto o zaznaczanie przy pierwszej wpłacie: „Nowa prenumerata”.

Abonujcie, rozpowszechniajcie „Echo Obcojęzyczne”!

JEDYNIIE STAŁA REGULARNA LEKTURA
„ECHA OBCOJĘZYCZNEGO” PROWADZI DO
CELU — GRUNTOWNEGO OPANOWANIA
OBCEGO JĘZYKA.

„Przegląd Ekonomiczny”

organ Polsk. Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie
kwartalnik poświęcony badaniu podstawowych i aktualnych problemów gospodarczych i społecznych,

Rok założenia 1928.

Ukazał się właśnie tom XXV, który zawiera następujące rozprawy: inż. Włodzimierza Romanowa — Sp. prof. Leopolda Caro, prof. Leopolda Caro — Rodzina, prof. Edwina Hauswalda — Znaczenie gospodarcze Śląska za Olzą, rektora prof. Henryka Korowicza — Zagadnienie wartości w ekonomii, Kronikę i 24 recenzji.

W tomie XXIV ukazały się rozprawy prof. Leopolda Caro — Opieka zdrowotna i społeczna ze strony narodu i państwa dyr. dep. Leonarda Moździeńskiego — Dorobek Polski na morzu, dra Andrzeja Neumana (Londyn) — Niezrównoważony budżet a kurs waluty w krajach wolnych, dra Emila Piotta Ehrlicha — Handel detaliczny w III Rzeszy.

W „Bibliotece Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego” we Lwowie ukazało się, jako tom IX, dzieło pt. Polityka gospodarcza III Rzeszy, część I: Leopold Caro — Przewrót gospodarczy w III Rzeszy, Antoniego Żabko-Potopowicza — Rolnictwo w III Rzeszy; część II: Tadeusz Hluser — Bankowość w III Rzeszy.

Cena razem 8 zł., dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł. 50 gr. Jako tom X ukazało się dzieło dra Jana Karola Sondla — Zmniejszający się dochód z ziemi i środki zaradcze, z przedmową prof. Ludwika Górskiego (Lublin). Cena 7 zł., dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł.

Dotąd Polskie Towarzystwo Ekonomiczne posiada 112 współpracowników, a w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym odbyło się 161 odczytów, wygłoszonych przez 116 prelegentów w tym 55 profesorów i docentów szkół akademickich, 19 ministrów, byłych i obecnych.

Redakcja: Lwów, ul. Paderewskiego 11, tel. 253-75.

Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza 3.

Prenumeratę „Przeglądu Ekonomicznego” w kraju zł 15.— za granicą zł 20.— za 4 tomy w objętości 32—40 arkuszy druku rocznie, uiszczając należy na nr 154.383 P. K. O. Dla urzędników państwowych, samorządowych, oraz słuchaczy wyższych uczelni, zamawiających pismo wprost w redakcji, prenumerata ulgowa wynosi rocznie zł 12.— Członkowie Pol. Tow. Ekon. płacą rocznie tytułem wkładki zł 18.— wpisowe (jednorazowo) zł 3.—, osoby prawne rocznie zł 66.—, wpisowe zł 15.— Otrzymują za to „Przegląd Ekonomiczny” bezpłatnie a dzieła wydawane w „Bibliotece” nabywać mogą po znacznie niższych cenach, korzystają z biblioteki i czytelni Towarzystwa, nadto uczestniczyć mogą w zebraniach z prawem zabierania głosu w dyskusji.

Cena tomu „Przeglądu Ekonom.” w sprzedaży księgarskiej zł. 4.—

OGŁASZAJCIE SIĘ

W „ECHU OBCOJĘZYCZNYM”!

Dnia 5-go maja upływa termin subskrypcji 5% Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej!

Kto dotąd jeszcze nie spełnił
swego obowiązku obywatelskiego,
powinien to uczynić natychmiast!

Jedynym, popularnym czasopismem
dla radiosłuchaczy jest

„Przegląd Radiowy“

Programy radiowe, krajowe i zagraniczne na
cały tydzień z góry. Popularnie opracowane
schematy i porady radiotechniczne. Bogaty dział
ilustracyj i felietonów.

Cena egzemplarza w sprzedaży: 15 groszy.

Prenumerata miesięczna z przesyłką poczt. 60 gr.

Numery okazowe wysyła się na żądanie.

Adres Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

Najmilszym, najtańszym i najbardziej rozpo-
wszechnionym czasopismem filmowym jest

„Przegląd Filmowy“

Cena numeru 15 groszy.

Prenumerata miesięczna 60 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sykstuska 25.

Wydawnictwa

„Wiadomości Turystycznych“:

Mapa polityczna Hiszpanii, b. szczegółowa, 40 groszy,
z przesyłką 50 groszy.

Mapa Chin i pogranicza państw sąsiednich, 40 groszy
z przesyłką 50 groszy.

Mapa polityczna Czechosłowacji, bardzo dokładna, z
wyodrębnionym Śląskiem Zaolzańskim.
Cena 50 gr., z przesyłką 60 gr.

St. Wiśniewski „Pensjonaty w uzdrowiskach” zł. 1.50
z przes. zł. 1.75.

Ks. Władysław Lutecki „Historie niektóre ziemi sanoc-
kiej” zł. 1.20, z przes. zł. 1.45

Komplety „Wiadomości Turystycznych” z r. 1937, zł. 6,
z przes. zł. 7, w oprawie zł. 11, z przes. zł. 12.

Regionalne numery specjalne (wyd. z lat ubiegłych):
woj. Lwowskie, Tarnopolskie, Warszawskie. Ozdob-
ne wydania luksusowe, bogato ilustrowane. Cena
za egzemplarz zł. 4, z przes. zł. 4 50.

Wysyłka na prowincję po uprzedniej wpłacie należności
na r-k w P. K. O. Nr. 9389.

ADMIN. „WIADOMOŚCI TURYSTYCZNYCH”

Warszawa, Żurawia 9. — Telefon: 7-03-84.

Numery okazowe wysyła się bezpłatnie.